

Jak kosa na kamień

W jednym z felietonów Grzegorz Górny przypomniał dawne Dzikie Pola (dzięki redaktorze), a więc południo-wschodnie ziemie I Rzeczypospolitej zamieszkałe głównie przez Kozaków zorganizowanych w stepowe społeczeństwo na wzór warownych obozów wojskowych. Broniąc siebie, chronili równocześnie południowych krańców I Rzeczypospolitej przed najazdami Tatarów, Mongołów i innych ludów ze Wschodu. Oczywiście nie robili tego bezinteresownie. Czy władze Rzeczypospolitej, jak pisze Górny, popełniły błąd, nie uznając Kozaków za część narodu, tym samym wykluczając ich z systemu ustrojowego wspólnego państwa? Raczej nie. Intencje i praktyka I Rzeczypospolitej były raczej przychylnie Kozakom. Trudno też mówić o błędzie, skoro Kozacy podejmowali swoje decyzje niezależnie, kierując się własnym interesem. Gdy popadali z Rzeczpospolitą w konflikty, szukali wsparcia gdzie indziej, i wpadali w objęcia Moskwy.

Nie bez znaczenia były konflikty i urazy natury osobistej i ambicjonalnej u Kozaków czujących się Polakami. Mam tu na myśli hetmana Bohdana Chmielnickiego.

Doskonale scharakteryzował tę postać Henryk Sienkiewicz w powieści „Ogniem i mieczem”. Gdyby Rzeczpospolita, a raczej jej sądy, lepiej realizowały poczucie sprawiedliwości, a już uznały winnym szlachcica Daniela Czaplińskiego, który pozbawił Chmielnickiego majątku, uwiódł mu żonę, a także próbował jego i jego syna skrytobójczo zabić, to późniejszy przywódca Kozaków nadal pracowałby na rzecz Polski jako pisarz wojska zaporoskiego i zapewne pełniłby inne zaszczytne funkcje. Nie musiałby wywoływać ogromnego antypolskiego powstania. Może wówczas sprawa zapewnienia wolności Kozaków i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, w ramach wspólnego organizmu ustrojowego, nie byłaby tak beznadziejna.

Unia Hadziacka zawarta w 1658 roku w Hadziaczu, czyli umowa między Zaporoskim Wojskiem Kozackim dowodzonym przez hetmana Iwana Wyhnowskiego, następcę Chmielnickiego, a Rzeczpospolitą Obojga Narodów nie trwała długo. Najważniejsze, że odwróciła sojusz z Moskwą, bo anulowała umowę perejasławską zawartą wcześniej przez Radę Kozacką, jeszcze za czasów Chmielnickiego, z carem Aleksym I. Dlatego Rzeczypospolita w XVII wieku nie popełniła błędu polegającego na wykluczeniu Kozaków ze struktur wspólnego państwa. Wręcz przeciwnie. Tworzyła zarys przyszłego, wspólnego, potężnego państwa w środku Europy. Nazwa tego przyszłego organizmu to - „Rzeczypospolita Trojga Narodów”, trzech równorzędnych podmiotów: Korony, Litwy i Rusi. Unia Hadziacka kreśliła nadzwyczaj śmiałe plany. Rządziłoby trzech marszałków: koronny, litewski i ruski (nie mylić broń Boże z Rosją reprezentowaną przez Moskwę). Wspólnym wojskiem mieliby dowodzić wyznaczeni przez miejscowych hetmani - koronni, litewscy i ruscy. Wspólni posłowie i wspólni senatorowie wybieraliby wspólnie swojego króla. Wspólny miał być skarb państwa, ministerstwa i urzędy. Pogodzono nawet oczekiwania religijne i godnościowe wyznawców katolicyzmu i prawosławia. Duchowieństwo prawosławne zyskało prawo zasiadania w Senacie. Kozacy co roku mieli nabywać szlacheckie tytuły. Etatowy rejestr objął aż 30 tysięcy opłacanych Kozaków, którzy dzielnie sprawdzili się w bitwie z Moskalami pod Konotopem. Ale gdy knowania Moskwy doprowadziły do buntu tzw. „czerni”, czyli ruskiego chłopstwa, Unia Hadziacka nie miała szans wypełnić swoich postanowień i upadła.

Ale nie upadła idea wolnych, świadomych swoich praw, trzech narodów walczących z hegemonią bezwzględnej Moskwy. Dwieście lat po Unii trzy symbole tych narodów znalazły się razem na wspólnej fladze Powstania Styczniowego z 1863 roku: Korona,

a więc Biały Orzeł, Pogoń, rycerz na koniu, a więc Litwa i Archanioł Michał, symbol świętej Rusi. Co charakterystyczne wszyscy trzymają dłońmi miecze, orzeł w szponach.

A skoro upatrujemy w Kozakach przodków dzisiejszych Ukraińców, to warto zajrzeć do prac nieocenionego prof. Feliksa Konecznego. Wyraz „Kozak” pojawia się po raz pierwszy w dziejach Słowiańszczyzny wschodniej nie jako pochodzenie, to było raczej tatarskie i oznaczało zbiegłego Tatara, uciekiniera chcącego się wyłamać ze swojej tatarskiej społeczności, w celu zyskania większej swobody życia i zdobywania samodzielnych łupów. Z biegiem lat słowo „Kozak” bliższe stawało się nie znaczeniu etnograficznemu, ale ekonomicznemu. Oznaczało zawód, sposób utrzymania się za pomocą oręża. Zatem Kozacy to grupa chcąca działać na własną odpowiedzialność i ryzyko, to odpowiednik zaciężnego najemnego wojska w Europie Zachodniej.

Także w języku polskim można się nadal doszukać podobnego pierwotnego znaczenia słowa „kozak”. To ktoś wręcz szaleńczy, a na pewno wyjątkowo odważny, nie liczący się z żadnym ryzykiem. Ktoś, kto nie dba o siebie, gdy chodzi o życie jego pobratymców, czy jego najbliższej rodziny. Dlatego Rosja, najeżdżając barbarzyńsko Ukrainę, trafiła jak kosa na kamień. Ukraińcy, potomkowie dawnych Kozaków, bronią swojej ziemi, swojej cywilizacji, równocześnie bronią wschodnich rubieży dawnej I Rzeczypospolitej, nazywanej dziś wschodnią flanką NATO. Oryginalny projekt geopolityczny nazwany kiedyś - „Rzeczpospolitą Trojga Narodów” ma jeszcze szansę się ziścić.

262 wSieci 30.05.2022

www.wojciechreszczyński.pl

